

# Ile lat ma świat

## Obrady uczonych w Papieskiej Akademii Nauk

Papieska Akademia Nauk na ostatnim swoim posiedzeniu zwyczajnym postanowiła przystąpić do organizacji specjalnych „Tygodni studiów”, podczas których najwybitniejsi uczeni świata zastanawiać się będą nad wielkimi spornymi problemami nauki dzisiejszej.

Co rok Papieska Akademia Nauk zaprasza będzie uczonych z całego świata, specjalnie zajmujących się pewną kwestią naukową: dochodzących do konkluzji rozbieżnych. Celem „tygodni studiów” będzie przedyskutowanie i sformułowanie w sposób jak najbardziej momentów charakteryzujących tę rozbieżność wniosków. Dyskusja uczonych i krytyczne rozważanie problemów albo doprowadzi do pozytywnych wyników ustalenia pewnego wspólnego rozwiązania zagadnienia, albo też stwierdzi niemożliwość osiągnięcia jednolitego zdania. W tym ostatnim wypadku punkty sporne zostaną ściśle sformułowane przez uczonych, aby po nowych badaniach dojdło z czasem do rozwiązania, które wszyscy będą mogli przyjąć.

Dyskusje „tygodni studiów” Papieskiej Akademii Nauk będą miały charakter zamknięty z dopuszczalnym udziałem jedynie kilku członków Akademii. Wyniki jednak obrad ogłaszane będą w zbiorowym komunikacie, w którym ewentualnie uwzględnione będą uwagi osobiste uczestników „tygodnia”. Komunikat ten poda przede wszystkim punkty zagadnienia, które zostały całkowicie uzgodnione w opinii uczonych; dalej punkty, co do których jednolite poglądy nie osiągnięto; motywy dla których w danym momencie jednolite poglądy osiągnąć nie można; wreszcie propozycja badań, które należałoby przeprowadzić w celu usunięcia rozbieżności poglądów. Wnioski i konkluzje „tygodni studiów” rozsyłane będą natychmiast do wszystkich zainteresowanych w danym problemie ciał naukowych.

Pierwszy taki „tydzień studiów” odbędzie się w dniach 10—16 grudnia b. r. w siedzibie Papieskiej Akademii Nauk w pałacyku Piusa IV w ogrodach watykańskich. Tematem jego będzie „Zagadnienie wieku świata” — na

mocy wyników badań: 1. ruchu gwiazd; 2. energii wypromieniowanej przez gwiazdy i wynikającej stąd ewolucji gwiazd; 3. szybkości recesji mgławic poza drogą mleczną; 4. procesów radioaktywnych i infraatomowych stwierdzonych w meteoritach i minerałach skorupy ziemskiej.

Do udziału w dyskusji na powyższy temat Papieska Akademia

Nauk zaprosiła następujących uczonych: H. N. Russella, dyr. obserwatorium uniwersyteckiego w Princeton (St. Zjedn.), J. Jeanse z Dorking (Anglia), F. A. Panetha z uniwersytetu w Durham (Anglia), H. Mineura z Obserwatorium Narodowego w Paryżu, K. G. Malmquista z obserwatorium sztokholmskiego i H. Jefreysa z kolegium św. Jana w Cambridge.

## Alons enfants de la Patrie...

## Z piany szampana powstała Marsylianka

Z okazji 150-lecia rewolucji francuskiej prasa francuska przypomina niezwykłą historię powstania Marsylianki. Wszyscy wyobrażają sobie Rouget de Lisle'a jako natchnionego piewca Wielkiej Rewolucji, tymczasem był to tylko skromny oficer, kapitan wojsk królewskich, najgorszy wierszokleta jakiego miała w swym składzie armia.

Jako oficer Rouget de Lisle posiadał również złą opinię i nikt nie przypuszczał, że imię jego przetrwa wieki.

Pewnego razu, Rouget de Lisle, stacjonowany w Strasburgu, śpieszył na przyjęcie wydane przez burmistrza, którego syn dowodził ochotniczym batalionem

zwanym „Les Enfants de la Patrie”. De Lisle, jako dobry kompan otrzymał zaproszenie od tegoż syna burmistrzowego. W drodze kapitan Rouget de Lisle przystanął przed plakatem „Amis de la Constitution” wzywającym do broni; mając jeszcze sporo czasu przeczytał pierwsze słowa tekstu: „Aux armes citoyens! L'etendard de la guerre est déployé!...” (Do broni obywateli! Sztandar wojny rozwinął się!) powtórzył je kilka razy i poszedł na ucztę.

Rozgrzany trunkami a zwłaszcza szampanem komponuje hymn wojenny dla armii reńskiej, tuż przed samym świtem. Hymn ten nie jest wcale hymnem republikańskim — autor jego, kapitan

Specjalny wysłannik katolickiego dziennika belgijskiego „La Libre Belgique” p. P. Struve ogłasza cykl interesujących artykułów o obecnych Niemczech. W najświeższym z nich, zatytułowanym „Ciężka dola katolików” opisuje obecne stosunki w Wiedniu, w którym, jak stwierdza, odzywa się najbardziej wstrząsająca skarga katolików niemieckich.

Ogólny nastrój Wiednia charakteryzuje p. Struve w sposób następujący: Wielu niezadowolonych, ale nie ma opozycjonistów. Znacząco to, że Austriaków narzekających na nowe stosunki jest mnóstwo, ale nie ma takich, którzyby byli zdolni do zorganizowania poważniejszego oporu.

### PROPAGANDA

Propaganda hitlerowska jest w Wiedniu o wiele natarczywsza i bardziej złośliwa niż w Berlinie. W Niemczech północnych ogranicza się ona do wykazywania osiągnięć nowego systemu bez nawiązywania do przeszłości, którą uważa za całkowicie przebrzmiałą, w Wiedniu natomiast obrzuca drwinami epokę „austriacką”, której „Anschluss” położył koniec. Przewodnik, oprowadzający turystów po Schönbrunnie, okrasza swoje objaśnienia nlewybrednymi dowcipami o Habsburgach „wyszukiwaczach ludu” i o rządach Schuschnigga, które „po-grażały lud w nędzę”.

### WALKA Z CHRYSUSEM

Katolicy wiedeńscy śledzą z bezsilną rozpaczą codzienne postępy głuchej walki, wydanej wierze Chrystusowej. Oczywiście nie zamyka się kościołów i unika ostrożeń tworzenia męczenników, ale za to robi się, co można, aby życie religijne zamierało. Aby zwłaszcza odciąć Kościół od wpływu na młodzież. Zamknięto wszystkie zakłady naukowe, prowadzone przez duchowieństwo zakonne, tworząc naprzeciwko każdej z nich nową szkołę w kierunku urzędowym, uniwersytecki jest ujarz-

miiony i poddany pod ścisły nadzór policji. Książki muszą ograniczyć się do obrębu kościoła i to pod warunkiem, aby nigdy nie wspominały o Starym Testamencie i nie wchodziły w najblizszą nawet sprzeczność z oficjalną moralnością. Nie istnieje już prasa katolicka a biblioteki i naukowcy walczą z niesłychanymi trudnościami przy zdobywaniu rozpraw i książek katolickich wydawanych zagranicą, katolików usunięto od wszelkiej działalności publicznej pod hasłem „In der Kultrpolitik haben die katoliken nichts zu sagen”.

### SEYSS - INQUARDT

Katolicy austriaccy, którzy pakowali z hitleryzmem, nie zostali zbyt dobrze wynagrodzeni za swą ustępliwość, typowym przykładem jest tu los Seyss - Inquarda, który odegrał tak wydatną rolę w przełamaniu wszelkiego oporu przeciw „anschlusowi”. Dziś wpływy jego zredukowano do zera mimo, że robił, co mógł, dla przypodobania się nowym władcom. Poinformowani twierdzą, że ów człowiek, który dawniej ogromnie podkreślał swą pobożność, przestał uczęszczać do kościoła z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich.

### GOEBBELS I GOERING

Według zebranych przez p. Struve informacji, dokoła Hitlera ścierają się różne kierunki, gdy chodzi o stosunek do katolicyzmu. Goering skłania go do ustępliwości, Goebbels natomiast jest fanatycznym wrogiem Kościoła, co zaś do Rosenberga, teoretyka neopoganizmu, to jego wpływy znacznie zmalały. Nakazy moralności chrześcijańskiej bojkotuje się na każdym kroku.

Działacz hitlerowski przemawiając na zebraniu związku dziewcząt niemieckich woła: „Nie wszystkie obecne tu dziewczęta mogą mieć nadzieję na zdobycie męża, każda jednak może oddać ojczyźnie niemiecką jedyną, co najmniej dzieckiem”. Duchowieństwu nie szczędzi się szykan. P. Struve widział na własne oczy w jednym z kościołów wiedeńskich następujący napis: „Krocielnice musieliśmy zdjąć, gdyż wlewano do niej nieustannie atrament”.

Władze nie wahają się stosować konfiskaty majątków kościelnych ledwie osłoniętej pozorami prawa. Jedno z wielkich opactw posiadało majątki ziemskie, których wydzierżawienie przynosiło 350.000 marek rocznie, „proszono” je o odstąpienie tych dóbr państwu za 50 tysięcy.

### PROTESTY

Na pytanie, czy nie zdarzają się wypadki oporu i protestów, choćby przeciw zamykaniu szkół, wiedeńczycy odpowiadają smutnym uśmiechem i beznadziejnym żołoszeniem rąk. Jakże protestować, gdy wiadomo, że za najbliższy od-ruch grozi obóz koncentracyjny? Brak zresztą pism, które by notowały fakty i mogły rzucić hasła i to uniemożliwia w praktyce wszelką akcję. Ludzie znający jednak nastroje obecne w Austrii twierdzą, że w razie przeprowadzenia swobodnego plebiscytu hitlerowcy nie uzyskaliby nawet 30 procent głosów.

## Timbaktu wierzy w bociany

Timbaktu cieszy się od dawien dawna sławą „raj u bocianów”. Większość wędrujących na jesień bocianów kieruje się nieomylnie ku bagniskom Timbaktu, gdzie w okresie od października do marca przypada na każdego mieszkańca ponad 10 bocianów.

Ostatnio zauważono ogromny wzrost rozrodczości wśród mieszkających w Timbaktu i to nie tylko miejscowych murzynów, ale i wśród białych.

Jak podają ostatnie statystyki liczba urodzeń wzrosła o przeszło 100 proc. Fakt ten zdaje się potwierdzać starą legendę o bocianach przynoszących dzieci.

## Kult muzyki romantycznej w krzemienieckim ognisku

Dwunaste Muzyczne Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego w Krzemieńcu pod dyktando znanego muzyka Bronisława Rutkowskiego po zakończeniu 5-tygodniowego kursu zostało zamknięte. Ilość słuchaczy Ogniska wynosiła w roku bież. 260 osób, pochodzących ze wszystkich województw Polski, najliczniej reprezentowane były województwa wołyńskie i poleskie (w r. ub. wojew. wileńskie i lubelskie), na uwagę zasługuje również frekwencja tegoroczna słuchaczy z Polski zachodniej, wśród których przybyło nawet kilka osób z samego pogranicza polsko - niemieckiego.

Muzyczne Ognisko Wakacyjne zorganizowało przy współudziale Ormuzu ogółem dziesięć audycji muzycznych, z których audycje w dniach 4, 14, 18 i 20 lipca transmitowane były przez Polskie Radio.

Program audycji poświęcony z okazji „Dnia Słowackiego” przede wszystkim muzyce romantycznej, jako związanej z epoką romantycznej, w której żył Juliusz

Słowacki, zawierał utwory kompozytorów jak Chopin, Szymanowski, Paderewski, Moniuszko, Nowowiejski, Wieniawski, Kurpiński, Zarębski, Statkowski, Zerkij, Schumann, Schubert, Weber, Mozart, Liszt, Paganini, Brahms, Grieg, Debussy, Cornelius, Gretry, Veracini, Duparc, Faure, Chabrier, Palester.

W czasie trwania Ogniska dla jego słuchaczy urządzone były liczne wycieczki. Zakończenie Ogniska słuchacze jego zorganizowali wielkie słuchowisko regionalne „Dożynki” w Krzemieńcu.

## Zjazd architektów

W niedzielę 13 b. m. rozpoczęło się w Gdyni ogólnopolskie zjazd architektów, zwołany przez zarząd główny Stowarzyszenia Architektów R. P.

Obrady, które trwać będą dwa dni, odbędzie się w domu zbrojowym.

## 12 godzin trwa ucztą chińska

Przebiegający Europejczyk, zadowolający się kilkoma daniami na wystawnym przyjęciu, nie może sobie wyobrazić niesłychanego bogactwa potraw pochłanianych na ucztach w domach zamożnych Chńczyków.

Uczta chińska trwa przeciętnie dwanaście godzin, a porządek potraw jest jak na nasze pojęcia dość dziwny. Potrawy słodkie rozpoczynają jadalnię i przeplatają go co pewien czas. Zupy przewijają się również przez całą ucztę z pozornym brakiem konsekwencji, będącym w gruncie rzeczy tajemnicą odwiecznego gastronomicznego kunsztu chińskiego.

Oto menu noworocznego przyjęcia w Chinach: Kandyzowane owoce. Soki owocowe. Ciastka. Potrawka z pletw rekina z brukselką. Gęsie wątróbki w sosie. Wierzbowa z fasolą. Pieczona ryba.

Plastry wieloryba. Rosół z kury. Zupa rybna. Bulion na mięsie. Zupa grochowa. Surowa ryba w sosie winnym. Mięso z papryką Jaja na twardo. Kurczę faszerowane prosem. Zupa rybna z kostkami rzepy i ogórków. Pieczona kaczka. Ziarna siołowe z cebulą i szynką. Jaskółcze gniazda. Pieczone gołębie. Galaretka owocowa. Duszone grzyby. Zapiekane seler. Żywe kraby. Małe słodkie omleci. Gołębie jaja. Ragout z baraniny. Zapiekane karpie. Ciasto z orzechów kokosowych.

Do tego oczywiście ryż w różnych odmianach i mnóstwo słodkiej wódki ryżowej. Nic dziwnego, że nie znalazł się dotąd Europejczyk, który potrafiłby wytrzymać taką ucztę do końca, kosztując choćby po odrobinie każdej po-trawy.

### OLE STEFANI

## DZIEWCZYNA,

## SAMOCHÓD i PIES

### POWIEŚĆ

Przełożył i autoryzował Eugeniusz Bahacki

Po raz pierwszy po twarzy dziewczyny przesunął się cień uśmiechu. Elsworth to spostrzegł i zawołał uradowany:

— A ileż to było strachu, gdyśmy spostrzegli, że pani jest na naszym tropie! Ale trudno, musiałem mieć Martę pod ręką. Z tylnych schodków, prowadzących do tego składu rupieci, słyszy się każde słowo wypowiedziane w hallu. Dla mnie ta stacja podsłuchowa była niezmiernie ważna. To jest obrzydliwe, proszę mi darować, jednak ze względu...

— Zupełnie słusznie! — wyręczyła go z kłopotliwej sytuacji ciotka Betsy. — Rozumiemy doskonale. Niech pan dalej opowiada!

— Głównie mi służy, kim mógł być zamaskowany napastnik — podjął Elsworth. — Mac Norton od razu mi się nie podobał. Próbowałem porównać jego sylwetkę z sylwetką człowieka, którego widziałem w Garland Green, gdy majstrował w nocy przy samochodzie, jednak z tego nic nie

mogłem wynioskować. Jednego dnia, gdy siedzieliśmy wszyscy przy drugim śniadaniu. Marta pobiegła prędko do pokoju Mac Nortona i przeszukała jego rzeczy. Byłem wtedy zaproszony do stołu, więc mogłem ostrzec Martę, jeśli by kto z państwa wstał nagle i udał się do tamtej części dolnego piętra. Marta zrobiła nadzwyczajne odkrycie.

— Wiem — wtrąciła Janet. — Panna Marta znalazła czarną pończochę z dość grubej wełny. Widziałam ją później w rupieciarni za szafą.

— Tak, panno Gregory — uśmiechnął się Elsworth. — Drugą pończochę od pary Mac Norton miał na głowie, gdy chciał pani skraść torebkę. To mi wyjaśniło wiele rzeczy. Zrozumiałem przede wszystkim, że Mac Nortonowi chodziło o klucz do skrytki. Nie wiedziałem, dlaczego tak myślę, ale sądziłem, że muszę za wszelką cenę mu przeszkodzić. Marta mi dała dobrą radę i w nocy, gdy panna Gregory zasnęła...

Janet zrobiła wielkie oczy, a Foster dokończył z udawanym oburzeniem:

— ...ten dżentelmen wlaźł przez taras do pani pokoju, wyjął z torebki klucz, a zamiast niego położył inny, by nikt — a przede wszystkim Mac Norton — nie mógł nim otworzyć skrytki.

— Jestem wspaniałym złodziejem mieszkaniowym! — zawołał Amerykanin, promieniejąc szczerym zadowoleniem. — Wszedłem tak cicho, że nawet Tarka się nie zbudził!... Minęło z pół godziny i Tom już płynął do Anglii prywatnym jachtem, który wynająłem poprzedniego dnia. Po

Przyjeździe do Londynu Tom udał się do Cargera i otworzył self, gdy w banku nikogo nie było...

— O drugiej w nocy! — jęknął Foster, zrywając się z krzesła. — Nie mogę tego słuchać spokojnie! — Dlaczegoż, do stu diabłów, pan go do mnie nie przysłał, panie szanowny?

— Panie inspektorze, niech się pan zastanowi tylko! — odparł Jack Elsworth. — Skąd mogłem wiedzieć, że sprawę Daniela Hope'a wyjaśnia właśnie kartka pani Margaret Gregory? Jakby to wyglądało, gdybym posłał do pana Toma i oświadczył przez niego: pozwolę sobie uwolnić z więzienia Daniela Hope'a i tak dalej... Przecież wtedy nie miałem jeszcze żadnego dowodu jego niewinności!

— Boże Wielki... — westchnął Foster i zaczął targać swoje włosy. — Wypłówał kratę, przeciął przewody sygnałowe...

— Ale musi pan przyznać, że robota była wykonana świetnie! — rzekł z uznaniem Jack Elsworth. — Tom dowiódł, że jest wybitnym mechanikiem, prawda?... W każdym razie na wiadomość o zamachu na bank Cargera Anderson i jego wierny kompan potracili głowy. Mac Norton włamał się do biurka, lecz nie znalazł nawet fałszywego klucza, bo panna Gregory już go przy sobie nosiła, na łańcuszku od medalionu. Dla zatarcia śladów podpalili biurko... Nazajutrz panna Gregory sama go posłała z kluczem do Londynu. Wspólnicy odetchnęli, byli pewni, że teraz wszystko jest na najlepszej drodze. Mac Norton miał włożyć do zegarka sfałszowaną kartkę, a tamtą zniszczyć.